Nr. 220. We Lwowie Sroda dnia 10 Sierpnia 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologi 30 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Przyszła polityka cesarza Wilhelma II.

Lwów 9 sierpnia.

Z powodu śmierci Bismarcka *Nowoje Wremja* pisze między innemi: „W Berlinie nigdy nie przestawano liczyć się z poglądami i zdaniem od dawna nie stojącego już u steru państ a właściciela Friedrichsruh i niedaleką jest może ta chwila, w której jawnem się stanie, do jakiego stopnia poglądy te i zdania wpływały na wewnętrzną i zewnętrzną politykę tego „nowego kursu", o którym tyle razy wspominali i sam cesarz Wilhelm II. i prasa państwowa „pobismarkowskiego" okresu.

Właściwa fizjonomja polityki cesarza Wilhelma uwydatni się dopiero teraz w całości, i może da Europie szeregi niespodzianek. Wraz z księciem Bismarckiem idzie do grobu cały cykl tych bądź hamujących, bądź obiecujących wpływów, którym ulegał mimowolnie obecny cesarz niemiecki, zwykle niechętnie i z nieukontentowaniem, lecz rozumiejąc jasno, że ciągle musi się liczyć z wielką, choć w ostatnich czasach działającą skrycie siłą polityczną, która się wspiera na opinji publicznej połowy Niemiec. Ściśle mówiąc z zupełnej swobody moralnej czynu cesarz Wilhelm II. korzystać poczyna dopiero od dnia dzisiejszego i na tem polega, podług nas, polityczne znaczenie wiadomości, otrzymanej dziś z Berlina.

„Przy boku zmarłego „żelaznego" kanclerza do samej jego śmierci skupiło się liczne i bardzo przyjazne stronnictwo wielbicieli politycznych, lecz z partji tej nie wiele pozostanie po zgonie sławnego przywódzcy. Nikt w teraźniejszem państwie niemieckiem nie będzie mógł i zapewne nie ośmieli się wystąpić w roli spadkobiercy politycznego Bismarcka. Cesarz Wilhelm staje się obecnie zupełnie wolnym od wszelkiej moralnej kontroli, panem położenia.

„To właściwie powinni mieć na widoku kierownicy dyplomacji europejskiej, którzy dotychczas spoglądali dość sceptycznie na możliwe następstwa „nowego kursu", głośno niegdyś zapowiadane przez obecnego cesarza. Koniecznie trzeba będzie ze wzmocnioną uwagą śledzić najdrobniejsze szczegóły niemieckiej polityki międzynarodowej, pamiętając, że odtąd nikt już nie przypomni cesarzowi Wilhelmowi II. o zasadach, przekazanych przez sławnego dziadka, a te zasady nie wszystkie zgadzają się z programem nowego kursu. Dotychczas w Berlinie nie pozwolono sobie na otwarte lekceważenie tych zasad, bo wiedziano, że przy pierwszej próbie tego rodzaju da się słyszeć z Friedrichsruh energiczny protest, który znajdzie współczucie u znacznej części narodu.

„Skutki zgonu księcia Bismarcka może nawet nieraz dadzą się uczuć. Niemcy będą teraz głośno oddawały hołd pamięci największemu ze swoich polityków. Ale kiedy te uroczystości narodowe skończą się, rozpocznie się era osobistej polityki cesarza Wilhelma II. i to będzie jednem z najważniejszych wydarzeń „końca wieku".

Z wycieczki po kraju.

VI. *(Ć.)* Z niegrzeszącej czystością, ściśniętej, gwarnej Rawy przenosimy się do powabnego Bełzca, przestronnej włości, rozsianej wśród pięknych borów zieleni. Świeżej woni leśnej towarzyszy miły, błogi spokój, a pierś chwyta swobodnie lekki powiew wiatru. Dworzec nawet, ostatnią stację na tym szlaku kolejowym, okoloną wyniosłemi drzewami, cechuje niezwykła cisza i skromność. Nie długo atoli potrwa jeszcze stan taki w tem ustroniu. Jak to wiadomem, uzyskał ordynat Zamoyski od rosyjskiego rządu koncesję na budowę kolei z Trawnika do Tomaszowa, w połączeniu ze szlakiem lwowsko-bełzeckim, toż za lat parę przeniesie się cały ruch towarów i podróżnych, dążących z wschodniej Galicji i ościennych okolic ku stronom Warszawy na linję Bełzec-Tomaszów — a Bełzec, jako graniczna stacja, potężnego może spodziewać się rozwoju. Zanim to nastąpi, delektuje się oko przybysza sympatycznym obrazkiem, jaki przedstawia otoczenie komory celnej, tych kilka chat i domów rozsianych pomiędzy drzewami, ten wyborny gościniec, wiodący w granice rosyjskiego państwa, ten lasek, stykający się z graniczną zaporą i ów w cieniu drzew ukryty, „przykomórek" rosyjski pod opieką kilku czy kilkunastu biedaków, zapędzonych tutaj z pod stóp Uralu, lub z drugiej części świata, z Sybiru gdzieś osad. Jakże im tutaj obco, jak nieswojsko, tym ludzkim istotom, nierozumiejącym języka, nielubianym, niepojmowanym przez miejscową ludność. Przybliżamy się do zapory i oto soldat wyciąga się jak struna, broń ściska kurczowo w dłoni, niemy, milczący, nie spuszcza z nas oka, śledzi ruchy, wyczekuje rozkazu starszyzny, gotów każdej chwili zająć wręcz groźną wobec nas postawę, lub *pa ukasu* utopić bagnet w piersi opornego. A gdybyś go spytał, po co te wszystkie środki ostrożności, po co to sztywne, surowe traktowanie przybysza, którego pierwszy raz spostrzega w życiu, odpowie z pewnością: *czort znajet.*

W odległości jednomilowej od Bełzca, Tomaszów, pamiętny podczas styczniowego ruchu z niefortunnej wyprawy połączonych oddziałów Frankowskiego, Valois i Czarneckiego, który to ostatni miał pod swymi rozkazami wyprowadzoną w bój przez profesora gimnazjum im. Franciszka Józefa, Edmunda Slaskiego, młodzież wyższych klas lwowskich szkół średnich. Wielu dojrzałym dziś obywatelom grodu naszego i kraju, uczestnikom wyprawy utkwił zapewne w pamięci dzień 5 lutego 1863, w którym obudziły ich ze snu odgłosy strzałów armatnich i wieść o zamierzonym ataku na Tomaszów. Wobec przewagi sił rosyjskich nie przyszedł atak do skutku; Valois pociągnął z swą drużyną na Hrubieszów, Czarnecki wkroczył napowrót w granice Galicji. Ileż to nastąpiło zmian od owych ciężkich dni, krwawych zapasów!...

Ruch podróżnych między Bełzcem a Tomaszowem nader słaby, ogranicza się głównie na przejeździe żydowskich faktorów i handlarzy, tudzież zaprzęgów, używanych przez nich do importu w granice Austrji drzewa i jaj, dla których to ostatnich urządzono osobny skład i magazyn w Bełzcu. Aby uniknąć trudności przy przystępie w granice Rosji, posługują się nasi żydkowie rosyjskiemi czapkami, pod które starają się pilnie chować niedozwolone w Rosji pejsy.

Żegnamy ciche ustronie Bełzca, a dążąc w kierunku Jarosławia, poświęcamy w przelocie baczniejszą uwagę miastu Lubaczowowi, ongi warowni, zwanej w XIII już wieku w dziejach naszych z zawartego tamże (r. 1213) pokoju między Leszkiem Białym a królem węgierskim Jędrzejem. Siedm niespełna wieków, przepłynęło od tej pory po nad miastem, które zstąpiło do rzędu nieznanych i niegłośnych miejscowości kraju,—a dopiero w ostatnich latach, dzięki budowie kolei i dyslokacji wojska poczyna się zwolna podnosić.

W chwili przyjazdu naszego na dworzec niezwykły panował tam ruch, gwar, brzęk ostróg i szabel. Oto oficerowie załogi żegnają kilkudziesięciu kolegów, z rozmaitych stron monarchji, którzy wśród naukowych swych wycieczek zatrzymali się w Lubaczowie.

Listy z kraju.

Przemyślany 7. sierpnia. *(Wymordowanie rodziny żydowskiej).* W całym naszym powiecie powszechnym tematem rozmów jest sprawa wymordowania rodziny szynkarza Habera, ponieważ tem i kraj cały się interesuje przeto pośpieszam donieść szanownej redakcji o tej sprawie następujące szczegóły:

Karczma „Zaciemna," w której popełniono owe okrutne morderstwo, położoną jest tuż przy drodze rządowej, w oddaleniu o 6 klm. od Przemyślan. Otaczają ją pobliskie wsi: Przechody, Łahodów, Pohorylce i Krosienko. Obok tej karczmy w oddaleniu kilkudziesięciu kroków mieszka dozorca dróg, a z drugiej strony strażnik polowy dóbr krosieńskich. Karczma ta należąca do hr. Romana Potockiego, znajduje się w stanie opłakanym, bo jest strasznie zniszczona i spustoszona i wygląda tak, jakby lada chwila zawalić się miała. Robi na widzu wrażenie ponure.

W karczmie tej od 40 lat mieszkał Hersz Haber, starzec 85-letni. Oddając hołd sprawiedliwości, przyznać musimy, że Haber, pomimo tego, że był bardzo biedny, żył uczciwie, a nawet w okolicy był bardzo przez włościan lubiany, bo nie wdawał się w żadne żydowskie szacherki, włościan nie wyzyskiwał, owszem żył ze wszystkimi w zgodzie. Gdy chłopi się zeszli do karczmy, lubił im opowiadać o rozmaitych potyczkach wojennych. Przed dwoma laty Haber ożenił się po raz drugi z Brandweinową z Bóbrki. Małżeństwo to atoli nie trwało długo, gdyż Haber nie mogąc się pogodzić z swą drugą żoną, nie żył z nią. Miała to być — jak mi opowiadali chłopi — kobieta bardzo gwałtowna. Opuściwszy męża, zamieszkała u swej córki z pierwszego małżenstwa w Świrzu. Z Haberem pozostał jedynie jego pasierb Brandwein, który przed dwoma laty ożenił się z Pesią Verschlosser z Wodnik.

Dnia 14 lipca Manes Brandwein odszedł do Lwowa powołany na miesiąc do ćwiczeń wojskowych w obronie krajowej. W karczmie pozostali: Haber, Brandweinowa, jej 9 miesięczne dziecko i dwie jej kuzynki 12 letnia Sura i 8 8 letnia Leja Verschleiserówne. Miały one pozostać w karczmie aż do powrotu Brandweina z ćwiczeń we Lwowie.

Karczma składa się z dwóch ubikacyj: z dużej stancji, w której mieścił się szynkwas i z drugiej mniejszej, w której mieszkała rodzina Habera i w której popełniono morderstwo. W izbie tej po jednej stronie okna, wychodzącego na gościniec rządowy, stało łóżko Brandweinowej, 24 letniej żony Manesa, na którem spała ona z dzieckiem, po drugiej stronie na łóżku spały kuzynki jej, a dalej przy ścianie spał Haber.

Morderstwa dokonano między 11 a 12 w nocy z dnia 3 na 4 bm., tj. ze środy na czwartek. Wszyscy pomordowani mieli głowy roztrzaskane w straszny sposób, a następnie pokłóci byli jakiemś małem narzędziem, prawdopodobnie scyzorykiem w okolicy serca. Ściany były obryzgane krwią i mózgiem; kałuże krwi stały na podłodze. Widok był straszny.

Według dochodzeń dotychczasowych okazuje się, że sprawcy przed zamknięciem bramy dostali się do karczmy, gdzie ukryli się w sieni, następnie odkręcili lusznię od stojącego w sieni wózka Habera, weszli do izby i tą lusznią dokonali morderstwa. Na drugi dzień znaleziono ją leżącą w sieniach całą krwią zbroczoną. Po dokonaniu morderstwa zbrodniarze umyli sobie ręce w pierwszej stancji, a następnie obtarli je ręcznikiem Habera. Nadto w sieni znaleziono flaszkę z wódki, porzuconą przez morderców; zabrali ją z szynku.

Na drugi dzień przyszło do karczmy dwóch chłopów po tytoń i zastali bramę jeszcze zamkniętą. Mimo silnego pukania nikt im nie otwierał. Nareszcie chłopi domyślili się czegoś złego i zawiadomili o tem sąsiadów. Zeszedłszy się razem, wyważyli okno i dostali się przez nie do izby, gdzie im straszny przedstawił się widok. Wszystkich zastano bez życia prócz jednej 12-letniej Sury, która jeszcze dawała słabe znaki życia. Pospieszono jej natychmiast na ratunek. Mimo bardzo ciężkich ran, żyje ona jeszcze do dzisiaj. Jest jednak ciągle nieprzytomną, tak, że żadnego zeznania złożyć nie może. Przy łożu jej czuwają siostry „Bazyljanki" z Uniowa, które z gotowością przybyły na żądanie sądu przemyślańskiego. Jest słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu. Lekarz powiatowy codziennie do niej przyjeżdża. Do szpitala nie można było jej odwieźć z obawy pogorszenia się, lub nawet śmierci.

Zdaje się, że zbrodniarze nic nie zabrali prócz drobnej jakiejś kwoty z szynkwasu, gdyż tak Haber jak i pasierb jego byli biednymi i nic nie posiadali.

Starosta p. **Pietruski** zajął się energicznie tą sprawą, sam zwiedził miejsce zbrodni i ściągnął żandarmerję z okolicznych posterunków, która całemi dniami i nocami jest w ruchu i poszukuje zbrodniarzy. Kilku żandarmów udało się w pogoń w obce powiaty. Nadto na żądanie p. starosty, policja lwowska wydelegowała jednego ze swych najlepszych i najzręczniejszych ajentów śledczych p. **Spanga**, który tu prowadzi śledztwo. Rozwinął on natychmiast energiczną akcję i mamy nadzieję, że wykryje zbrodniarzy.

Dnia 5 bm. żandarmerja przemyślańska przytrzymała trzech włościan podejrzanych o tę zbrodnię, a mianowicie: Andrucha Mochnackiego, 30 lat liczącego, żonatego, Jurka Marszałka, 37 lat, żonatego i Michała Zawrotnego, 36 lat, żonatego, wszystkich z Łahodowa, wyrobników dziennych. Podejrzenie padło na nich dlatego, że wszyscy trzej pracują przy biciu kamienia na gościńcu w pobliżu karczmy, a w całej okolicy cieszą się złą opinją. Nadto podejrzenie na Mochnackiego zwrócił ten fakt, iż spostrzeżono na jego koszuli plamy mogące pochodzić od krwi. Lecz są to słabe dowody, tembardziej, że aresztowanym udaje się udowodnienie *alibi.*

Przy tej sposobności muszę podnieść jeden fakt charakterystyczny a mianowicie jakie przeczucia mają dzieci. Oto gdy Brandweinowa zażądała od swego brata, aby przybyły do niej dwie kuzynki Sura i Leja, one nie chciały w żaden sposób iść do swej ciotki, obie płakały i upierały się przy tem, aby zostać u ojca i dopiero ojciec przymusił je, aby do ciotki poszły.

Wedle dotychczasowych dochodzeń, zbrodniarze z karczmy wydostali się przez okienka, które z sieni prowadzą na gościniec rządowy, ponieważ gdy następnego dnia rano chłopi przyszli do karczmy, brama była zamknięta.

P. starosta Pietruski telegrafował także do komendy obrony krajowej we Lwowie z prośbą o uwolnienie Brandweina od ćwiczeń. Uwolniono go w tej chwili i dnia 5 bm. przybył tutaj.

Trupy pomordowanych zabrano do kostnicy szpitala w Przemyślanach, gdzie dnia 5 dm. dokonano obdukcji zwłok, a następnie je pochowano.

Pomimo skrzętnych dochodzeń i energicznego śledztwa rozwiniętego przez p. Spanga, dotychczas nie natrafiono na ślad prawdziwych sprawców morderstwa. Nadmienić należy, że wieś Łahodów w całym powiecie przemyślańskim posiada najgorszą opinję.

Gródek 3 sierpnia. *(Rezygnacja zastępcy burmistrza i jej przyczyny.)* Jakim zasobem inteligencji rozporządzają czasami na prowincji osoby zajmujące niekiedy wybitniejsze stanowiska autonomiczne — ilustruje najlepiej fakt następujący: Z okazji oddania do użytku rzeźni miejskiej, którą gmina kosztem około 30.000 zł. podług najnowszych wymagań sanitarnych wybudowała, zaprosił burmistrz p. Gross dnia 30 lipca członków rady miejskiej, oraz interwenjujących przy odbiorze urzędników starostwa na śniadanie, na które zastępca burmistrza p. Czaiński pomimo najszczerszych chęci przybyć nie mógł.

Nieobecnością p. Czaińskiego uczuł się obrażony radny Tomkiewicz, chcący uchodzić za wielkiego człowieka, mówiąc: „co on (Czaiński) sobie myśli? dlatego, że drukarz, to nie chce siadać przy jednym stole ze szewcem? Ja też byłem wiceburmistrzem i codzień trzy razy był szewc przy moim stole, ja pokażę inteligentnikom!"

Dla wyjaśnienia dodać tu muszę, że p. Tomkiewicz sam jest szewcem i jada razem z czeladnikiem i że faktycznie przed kilku laty był przez rok blisko zastępcą burmistrza, z którego to czasu pozostawił po sobie nie bardzo pochlebne wspomnienie

Sposobność do „nauczenia inteligentów" nadarzyła się p. Tomkiewiczowi niebawem. Dnia 2 t. m. odbyło się bowiem posiedzenie rady miejskiej, na którem toczyła się debata nad kreowaniem posady sierżanta policji, nieodzownie potrzebnego dla nadzoru służby policyjnej, gdyż komisarz obarczony pracą biurową nie jest w stanie wszystkiemu podołać. W dyskusji, jaka się wywiązała, zabrał głos i p. Tomkiewicz, a chcąc pokazać, że i on „inteligentnie" wyrażać się potrafi, a zarazem kwiecistą swą wymową zaimponować radnym o tej samej, co on, dozie wykształcenia (na szczęście jest ich tylko kilku), wyrzekł z patosem:

„Sprawa ta jest bardzo ważna, dlatego stawiam wniosek, by pan burmistrz zwołał w tym celu „kongregację" pełnej rady".

Nie jednego, ale sto koni z rzędem temu, kto mi wytłumaczy, co to ma oznaczać. Nie dziw więc, że i p. Czaiński wybuchnął śmiechem i zapytał wnioskodawcę, co należy rozumieć pod słowami „kongregacja rady miejskiej".

Niestety ani rada miejska, ani publiczność czytająca *Dziennik*, nie dowie się o ich znaczeniu, gdyż p. Tomkiewicz zamiast wytłumaczenia, zawołał pełen oburzenia do radnych:

„Widzicie inteligenta, ta on nie rozumie tego, co ja gadam", — a następnie wpadłszy w „szewską" pasję, począł wrzeszczeć do p. Cz.: „Pan myśli nas ciągle obrażać, tak jak w sobotę pan pogardził śniadaniem z nami? To jest dla nas mieszczan kompertacja" (w języku p. Tomkiewicza znaczy tyle, co kompromitacja. *Przyp. koresp.*), „dlatego ja w imieniu całej rady daję panu votum niesłuszności" (prawdopodobnie chciał powiedzieć „nieufności").

Po tym występie p. Tomkiewicza powstała nieopisana wrzawa, a nie brakło i gorętszych pomiędzy radnymi, którzy chcieli urządzić wnioskodawcy „lanie". Szczęściem burmistrz zamknął posiedzenie i w ten sposób uniknięto gorszącego skandalu. Zaraz po tem zajściu p. Czaiński wniósł pisemnie rezygnację z godności wiceburmistrza, magistrat zaś na wniosek asesora p. Landaua powziął uchwałę, że jeżeli Tomkiewicz na publicznem posiedzeniu rady nie odwoła swych słów, oraz nie przeprosi p. Czaińskiego, natenczas tak burmistrz, jak wszyscy asesorowie poskładają swe mandaty.

I tak skutkiem nietaktu jednego radnego, interesa miasta są na szwank narażone, bo śmiało rzec można, że ubytek p. Czaińskiego nie dałby się zastąpić, gdyż on jeden kieruje się nie cudzem lecz własnem zdaniem, mając przedewszystkiem dobro gminy na względzie.

Że działalność p. Czaińskiego znalazła uzna-

---

(70)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Obok tych posłów wysuwa się postać posła kossowskiego **Walerjana Podlewskiego.** Borkowski tak go charakteryzuje:

„Jako zastępca narodu, posiadał Walerjan Podlewski także wybitne znamiona. Był on posłem prawdziwie obywatelskim, przenosił poczciwość z domu na sejm, z życia społecznego w życie polityczne. Nie pojmował, aby postępowanie, któreby w zwykłym stosunku ze znajomymi i przyjaciółmi uchodziło za nieczyste, mogło gdziekolwiek uchodzić za zaletę, jednać zasługę. Podstawą jego polityki był zdrowy rozsądek, wyborne serce, znajomość kraju i gorące pragnienie ulgi na jego cierpienia, porządku na jego zawiłości. Cele jego były proste i bliskie, nie chciał i nie umiał krętemi dopinać ich drogami. Nie szukał dla życzeń swoich innych pozorów, nie mieszał udania i obłudy do swojej polityki. Stał mu przedewszyskiem przed oczyma obecny zamęt stosunków społecznych w kraju jego; więc urządzenie ich i ustatkowanie ciężyło mu głównie na sercu, a dalszą przyszłość powierzał następnym zabiegom i opatrzności.

Podlewski był człowiekiem teraźniejszości, widział jej pierwsze potrzeby; nie chciał jej cofać, ale nie wyprzedzał jej także. Pojmował zadanie dnia swojego i w jego sumiennem spełnianiu upatrywał przygotowanie jutra. Takie usposobienie czyniło go zachowawczym, przeznaczyło do sejmowego środka. Ale był on także Polakiem, czuł niewynagrodzone krzywdy swego narodu, wiedział, że zasiada w sejmie, do którego go sprowadziły klęski ojczyzny i dla tego siedział na lewej.

W kwestji zniesienia powinności poddańczych głosował za wynagrodzeniem; w sprawie przypuszczenia deputacji węgierskiej za przypuszczeniem. Zniesienie szlachectwa zdawało mu się obojętnem. Wiedział on dobrze, że owa ubrdana lepszość rodowa, opierająca się na przywłaszczeniach, na dowolnych nadaniach, na nadużyciach przemocy, jest zabytkiem głupoty i niewolnictwa wieków minionych; a zacność uczuć, a miłość ojczyzny, a gotowość służenia jej i cierpienia dla niej, to jedynie wyszczególnia i uszlachetnia; żadna ustawa ludzka, żaden pergamin nadać i odjąć tego nie może. Gdyby był Adam Potocki utrzymywał, że szlachectwo zniesionem być nie może, jak długo będą takie serca, jak Walerjana Podlewskiego — zgodziłbym się".

Jednym z najpopularniejszych ówczesnych posłów był **Władysław Sierakowski**, poseł z Sokołówki, który cieszył się wśród radykałów wielkim mirem. Syn byłego starosty, właściciel Ożydowa i Oleska, przejęty duchem patrjotycznym, od najwcześniejszej młodości brał udział w pracach publicznych. Uczestniczył w rewolucji listopadowej — a po upadku powstania zabrał się do pracy politycznej w kraju. Olbrzymia siła i niezwykła tusza zjednała mu przydomek „*der Reichstagselephant*", a jego niezmordowanie w stawianiu najrozmaitszych kwestyj w formie pytań i wniosków wyrobiła mu w humorystycznych pismach osobliwy tytuł „*Interpellationsrath*". Był to człowiek gorący, odważny aż do zuchwałosci i konsekwentny w całem słowa tego znaczeniu. On stawiał i popierał wniosek o uznanie odpowiedzialności ministrów, on pierwszy wniósł o postawienie w stan oskarżenia ministrów, a mianowicie gabinetu Pillersdorfa z powodu nadużyć w Galicji, on przeforsował wniosek udzielenia nagany dla prezesa apelacji lwowskiej Kronwalda, za zakazywanie urzędnikom należenia do gwardji narodowej, on upomniał się o przeprowadzenie rewizji w banku państwa z powodu, iż „nie dowierzał jego stróżom wyrosłym na gnojniku absolutyzmu". On to domagał się słusznie, ażeby wojsko oddane zostało pod rozkazy sejmu; on zaklinał sejm, ażeby przyjął deputację węgierską — co jak wiadomo, się nie stało. W dniach październikowych on wraz z Smolką, Boroschem i Fischhofem dokazywał cudów odwagi, aby uratować Latoura i innych zagrożonych i najwięcej może przyczynił się do uspokojenia wzburzonych do wściekłości tłumów. On postawił wniosek przez izbę jednomyślnie przyjęty a opiewający: „Gubernatorowie, którzy odmawiają posłuszeństwa lub nie zastosują się do poleceń sejmu, mają być uważani za zdrajców i jako tacy ścigani". On był wreszcie tym, który w odpowiedzi na brutalną odezwę Windischgrätza, datowaną z Lundenburgu a ogłaszającą Wiedeń w stanie oblężenia i wzywającą miasto do kapitulacji, postawił na piśmie wniosek o uchwalenie detronizacji i banicji dynastji! Tylko spokojowi i powadze Smolki, tylko temu wpływowi, jaki na sejm wywierał, udało się stłumić ten wniosek bez rozgłosu. Tajemnica tak była dochowaną, że dopiero po śmierci Sierakowskiego dowiedziano się o nazwisku wnioskodawcy. Sierakowski nie mógł się na niewdzięczność uskarżać. We Wiedniu noszono go na rękach, obywatele lwowscy w dniu 26 sierpnia przesłali mu gorące pismo dziękczynne za jego odwagę i energję, a w dniu 11 października sejm na wniosek A. Potockiego uchwalił wyrazić Smolce i Sierakowskiemu (także Boroschowi i Fischhofowi) gorące podziękowanie i uznanie za ich dzielne, męskie i pełne odwagi zachowanie się w tragedji październikowej. Sierakowski należał do tej nielicznej garstki posłów, którzy posiadali zaufanie ludu i bogdaj w części paraliżowali działalność Stadjona. Podobny wpływ mieli prócz niego posłowie Popiel i Zbyszewski.

Michał Popiel poseł ze Starej Soli, był człowiekiem, który stał szczerością zasad. Wyborny mowca, o pięknym dźwięcznym głosie, wywoływał nadzwyczaj korzystne wrażenie. Niekiedy porównywano go z Borkowskim. Najważniejsze jego mowy były za bezwarunkowem zniesieniem pańszczyzny, za zniesieniem przywilejów stanu i przeciwko pojęciom Bacha co do potrzeby sankcji cesarskiej dla ważności ustawy konstytucyjnej.

Major Zbyszewski poseł z Lutowisk, wygłosił kilka pięknych mów, z których najświetniejszą była w obronie Tarnowa, któremu nie przyznano odrębnej reprezentacji. Mowa ta była znakomitym aktem oskarżenia rządu za rok 1846 i tak oddziałała na izbę, że wniosek Zbyszewskiego uchwalono jednomyślnie. Obok tych posłów wymienić należy posła olejowskiego **Karola Hubickiego**, który wniósł formalne oskarżenie przeciw Stadjonowi o „zdradę przeciw izbie" dla tego, że korzystając z nieznajomości języka niemieckiego włościan galicyjskich, fałszywie im debatę przedstawiał i podstępnie wymuszał głosowanie. Dla sprawy tej wybrano komisję i byłaby ona przybrała kolosalne rozmiary, gdyby nie katastrofa październikowa. Świetną i energiczną mowę wygłosił **Feliks Stobnicki**, poseł z Tymbarku przeciw Windischgätzowi. Na jego wniosek uchwalono, że „wojsko austrjackie dążące przeciw Wiedniowi, ma być uważane za wojsko nieprzyjacielskie". Ciętością słowa i odwagą wypowiadania przekonań odznaczyli się wreszcie Jan Fedorowicz, poseł tarnopolski, Maksymiljan Machalski (brzeski), Seweryn Biliński (gliniański), Aleksander Dzieduszycki (stryjski), Franciszek Trzecieski (jasielski), Henryk Janko (komarniański) etc. Przejdziemy z kolei do drugiego odłamu delegacji polskiej tz. partji czeskiej. Liczyła ona wszystkiego dziewięciu członków, wśród których najwybitniejszymi byli: Lubomirski, Potocki, T. Dzieduszycki i Zamoyski, reprezentanci rodowej szlachty. Nie jednakie były wszakże pobudki, które ich odłączyły od lewicy i od szerszego grona ziomków. Poznamy je, mówiąc o nich z osobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie u ogółu mieszkańców, dowodzi najlepiej oburzenie przeciwko temu, który śmiał go obrazić.

Dodać jeszcze muszę, że p. Tomkiewicz czyni zabiegi, by został w miejsce p. Cz. wybrany zastępcą burmistrza. Czy może być coś śmieszniejszego?

Don Albertario.

W dniu 26 czerwca przybył do Filnamarina wraz z innymi dziennikarzami don Dawid Albertario, którego sprawiedliwość włoska skazała w Medjolanie za obronę praw kościoła. Z Filnamarina do Finalborgo prowadzono ich razem z wszystkimi innymi więźniami, przykutych do jednego łańcucha i eskortowanych przez 24 żandarmów! W więzieniu umieszczono każdego w celi 2 metry wysokiej, 1,55 szerokiej i 1,75 m. długiej. Don Albertario, który jest wysokiej postawy, nie mógł się nawet wyciągnąć swobodnie w swej celi. Po dwóch dniach zgromadzono dziennikarzy na jednym korytarzu. Jest ich ośmiu. Tam to spędzają życie, wstając o godzinie piątej i kładąc się o dziewiątej. Przez godzinę dziennie tylko przechadzają się po zamkniętym i cuchnącym dziedzińcu. Wizyt rodziny nie wolno im przyjmować. Zwyczajnych morderców nie traktowanoby gorzej. A chodzi tu przecież o oskarżonych, którzy apelowali do trybunału kasacyjnego! W więzieniu znajdują się zbrodniarze, skazani na 20 lat lub więcej, a nawet na całe życie. Ci z współczuciem spoglądają na biednych dziennikarzy. Jakkolwiek ci ostatni płacą za swe utrzymanie w więzieniu, to pożywienie im gotują ci sami zbrodniarze, z współczuciem, to prawda, ale także z zupełnym brakiem znajomości najprostszych zasad sztuki kulinarnej, przyprawiając potrawy starą oliwą lub słoniną opleśniałą.

Tam razem z ks. Albertario znajdują się socjaliści, radykalni demokraci, republikanie, wszyscy wolnodumcy. Jednakże szanują się nawzajem i kapłan odmawią wśród nich modlitwy swoje bez przeszkody z ich strony; towarzysze go szanują nawet i są przedmiotem serdecznej uprzejmości ze strony „nieprzejednanego katolika!“ Nie może odprawiać mszy św., ale kapelan więzienny przynosi mu komunję św. trzy lub cztery razy w tydzień.

Ci więźniowie, jak donoszą do paryskiego *l' Univers et le Monde*, okazują spokój umysłu, są na wysokości swej smutnej sytuacji i znoszą ją z odwagą, bez zuchwałości, ani zniechęcenia. Don Albertario jest dumny, że cierpi dla świętej sprawy kościoła i namiestnika Chrystusowego. Trybunały skazały go istotnie jako katolika, jak powiedział prokurator i jako nieprzejednanego klerykała, jak dodał wyrok... Jakże dumnymi mogą być krewni i ziomkowie z tego znakomitego dziennikarza katolickiego! Obecnie wszyscy oczekują orzeczenia trybunału kasacyjnego. Powody do odrzucenia pierwszego wyroku są silne i niezaprzeczone. Niepodobna, aby skazywano redaktorów, którzy zawsze postępowali zgodnie z prawem, aby im przypisywano winę za rozruchy medjolańskie, które były objawem niezadowolenia ludności. Spodziewać się należy, że trybunał kasacyjny naprawi złe, jakie wyrządził pośpiech trybunału wojskowego.

Jeżeli ks. Albertario nie zostanie uwolniony, natenczas czeka go przez trzy lata niegodne prawdziwie traktowanie. Zdejmą mu szatę duchowną, aby mu włożyć ubiór zbrodniarzy, nie będzie mógł odprawiać mszy św., ani przystępować do stołu Pańskiego, ani też odmawiać świętego oficjum! W Rzymie, tak samo, jak w Medjolanie odbywają się modlitwy o uwolnienie dzielnego redaktora *Osservatore cattolico.* Przesyłają mu tysiące listów, wyrażających to życzenie. Paryski dziennik katolicki zachęca swoich czytelników do modlitw i ofiar na rzecz ks. Albertario, gdyż „nie trzeba zapominać — pisze — że don Albertario, mimo, iż karjera jego dziennikarska trwa już od lat trzydziestu, jest biedny, zupełnie biedny!“

Stan urodzajów.

We wschodniej części kraju według sprawozdań, nadesłanych 30 lipca, żniwa idą łatwo. Zboża dojrzewają zwolna, stopniowo, nigdzie zatem niema braku robotnika. Ukończony sprzęt żyta okazał mały wydatek w ilości kóp, natomiast bardzo dobry namłót i dorodne ziarno. Według tymczasowych doniesień zebrano z morga: w Jarosławskiem i Przemyskiem 7 kóp po 125 klg., t. z. $8^1/_2$ *q*; w Mościskiem 6 kóp po 85 klg., t. z. $5^1/_2$ *q*; według innych doniesień z tej okolicy 6 8 *q*; w Stryjskiem 5—6 *q*, wyjątkowo więcej; w Halickiem i Brzeżańskiem 4—6—8 kóp; w Sokalskiem 7—10 *q*; na Podolu i Pokuciu 4—8 kóp z wydatkiem po 120 i więcej klg. (litera *q* oznacza 100 kilogramów). Średni zbiór można więc ocenić na 7 *q* z morga. Byłby to wynik dość dobry, gdy się jednak uwzględni, że doniesienia powyższe pochodzą z okolic urodzajnych, że znaczne obszary żyta z wiosną przeorano, to pomijając już dotkliwe klęski gradowe, można wnosić, że zbiór żyta w Galicji wschodniej będzie tylko średni.

Zbiór rzepaku wypadł licho. Zebrano zaledwie 4—6 *q*, wyjątkowo tylko 8—9 *q* z morga.

Pszenicę zaczęto żąć dopiero po 20 lipca. Spodziewany jest zbiór dobry, donoszą jednak, że pszenica dojrzewa niejednostajnie, na czem ucierpieć może jakość ziarna. Z pomiędzy zasiewów jarych przedstawia się jęczmień najmniej pomyślnie. Przeważna ilość sprawozdań ocenia zbór jego jako mierny i średni. Sprzęt w toku. Inne jarzyny dobre, zwłaszcza ziemniaki ogólnie bardzo dobre. Chmiel mierny. Pierwszy pokos koniczyny dał 16—18—20 *q* z morga, wyjątkowo tylko więcej. Drugi pokos będzie nieco obfitszy, wiele sprawozdań stwierdza jednak i w tym razie słaby porost. Zachodzi obawa niedostatku paszy.

Z zachodniej Galicji dowiadujemy się o bardzo dobrym urodzaju pszenicy. Ziarno dojrzało powoli i dość równo i wypełniło się ładnie. Sporadycznie tylko pojawiła się śnieć na pszenicy i to w niektórych okolicach na podgórzu, jak w Sądeckiem, dość obficie. Drugi pokos koniczyny i łąk zapowiada się słabo.

Na Węgrzech, wedle sprawozdań, nadsyłanych do ministerstwa rolnictwa z końcem lipca, oceniają tegoroczną produkcję pszenicy na 32·3 milj. q., a żyta na 9·6 mil q., podczas gdy w roku ubiegłym zebrano pszenicy tylko $24^1/_2$ mil. q., a żyta 8·9 mil. q. W wielu miejscowościach pszenica tegoroczna ma ziarno niedostatecznie wypełnione.

Z Królestwa słychać skargi, że częste deszcze w lipcu przeszkodziły zbiorom i zniszczyły nadzieje na plon obfity. — Zbiór siana w południowych gubernjach Rosji znacznie słabszy, niż w roku ubiegłym, urodzaj zbóż natomiast bardzo dobry. *Rolnik.*

Rozruchy.

(Gwałt publiczny)

Kraków 9 sierpnia.

(Sprawozdanie telefoniczne).

Wczoraj i dziś przesłuchiwano świadków, poczem trybunał ogłosił wyrok skazujący Józefa Krupę na 3 miesiące, Tomasza Czecha na 4 miesiące, Michała Karczmarczyka na 1 miesiąc, Michała Mulkę na 6 tygodni, Józefa Lusznię na 1 miesiąc, Macieja Mulkę na 6 tygodni, Dolińskiego na 6 tygodni, Jędrzeja Jurkowskiego na 2 miesiące, Józefa Świdra na 6 tygodni, Wojciecha Jurkowskiego na 1 miesiąc, Marcina Pietrzyka na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, wszystkich z jednorazowym postem co tydzień. Nadto skazany został Jakób Chomicki na 14 dni aresztu.

Uwolniono zaś od wszelkiej winy: Piotra Karczmarczyka, Marcina Czocha, Michała Rośkowicza, Józefa Janika i Wojciecha Bodurkę.

(Korespondencje).

Jasło 7 sierpnia. Dnia 5 b. m odbyła się przed zwykłym trybunałem rozprawa z powodu zaburzeń Oskarżeni byli: Józef Palacz, lat 17; Tomasz Sokołowski, lat 28; Wojciech Wolak, lat 40; Michał Ochwat, lat 23; Józef Kasprzyk, lat 18; Wojciech Ochwat, lat 15; Michał Nowosielski, lat 18; Stanisław Motkowicz, lat 15; Antoni Wanat, lat 28 i Franciszek Palacz, wszyscy bądź z Łask, bądź ze Sobniowa pochodzący. Akt oskarżenia zarzuca im, że w nocy 13 czerwca br w Sobniowie u Joanny Wernerowej wytłukli szyby i liczne ruchomości, a nadto pokradli jej rzeczy, przez co dopuści się wszyscy zbrodni gwałtu publicznego i kradzieży.

Jan Dacyl, Jan Pacocha, Józef Kasprzyk, Józef Motkowicz i Szymon Kasprzyk wszyscy z Wolicy, Sobniowa i Łask, oskarżeni są o to, że tej samej nocy w Sobniowie dopuścili się tych samych zbrodni u Mendla Goldblatta; — dalej Józef Pacocha ze Sobniowa, lat 35; Jan Motkowicz z Łask, lat 59 o to, że wszystkich powyższych do tych zbrodni zachęcili. Wreszcie Wojciech Wolak i Michał Ochwat oskarżeni są o to, że tych samych dopuścili się zbrodni na własności Jachima Rub'a w Sobniowie.

Po przesłuchaniu szesnastu świadków i skończeniu postępowania dowodowego, oskarżyciel publiczny domagał się zasądzenia wszystkich szesnastu oskarżonych Natomiast obrońca domagał się uwolnienia dwunastu oskarżonych od zarzuconej im zbrodni. Trybunał po dłuższej naradzie uznał winnymi: Wojciecha Wolaka, Józefa Pacochę i Jana Motkiewicza i wymierzył im karę ciężkiego więzienia przez 4 miesiące z postem co 2 tygodnie, Antoniego Wanata winnym zbrodni kradzieży i wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez 3 miesiące z postem co 2 tygodnie, Jana Pacochę uznał winnym tejsamej zbrodni i wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez 2 miesiące z postem co 2 tygodnie, wreszcie Józefa Motkowicza uznał winnym zbrodni kradzieży i wymierzył mu karę ciężkiego więzienia przez 6 tygodni z postem co 2 tygodnie. Odszkodowanie przyznał trybunał od Józefa Pacochy i Jana Motkowicza w kwocie 20 zł. 50 ct., zaś z resztą odszkodowania policzonego przez żydów w kwocie 300 zł., odesłał trybunał tychże na drogę prawa. Natomiast dziesięciu obwinionych uwolnił trybunał od wszystkich zarzuconych im zbrodni.

* * *

Jak postępuje lud w niektórych okolicach wobec ekscesów żydowskich, świadczy świeży wypadek we wsi Umieszczu pod Jasłem. W czasie rozruchów kilku chłopaków pastuszków wytłukło tam szyby u karczmarza. Naczelnik gminy Jan Wyderka chłopaków tych na miejscu po ojcowsku ukarał, gospodarzy zwołał i wraz z nimi zaprowadził spokój i do dalszych ekscesów nie dopuścił. Arendarz jednak chciał drobny ten wypadek wyzyskać na swoją korzyść i wniósł do sądu doniesienie na kilkunastu gospodarzy. Dochodzenia wykazały nieprawdziwość doniesień i śledztwo zastanowiono.

Teraz nastąpiła ze strony gminy kara. Za wpływem Jana Wyderki i radnego Jana Michalskiego postanowili gospodarze do karczmy nie uczęszczać i niczego u tego żyda nie kupować, ani też niczego mu nie sprzedawać. Skutki bojkotu tego okazały się nader prędko, — bo pan arendarz już się ze wsi wyniósł, pomimo, że karczma jest jego własnym budynkiem.

Osadził wprawdzie na swem miejscu innego żyda, ale i ten niedługo popasać tam będzie, bo gmina trwa w swem postanowieniu.

Ks. kardynał Sylwester Sembratowicz.

Śp. ks. kardynał Sembratowicz oddał przed śmiercią swoje zapiski i dokumenty posłowi doktorowi Gładyszewskiemu z Tarnopola, który ma się zająć opublikowaniem ich Podobno zapiski te zawierają mnóstwo rzeczy ciekawych, dotyczących polityki i wewnętrznych stosunków ruskich.

* * *

Uniwersytet Jagielloński i akademja umiejętności wysłały na ręce gr. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie depesze kondolencyjne, z powodu zgonu śp. kardynała Sembratowicza.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 10 sierpnia.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Wiadomości osobiste. Sienkiewicz bawi nad morzem w Bretanji.

Kalendarz. Środa (10): Wawrzyńca M. Wschód słońca o godzinie 4 minut 54, zachód o godzinie 7 minut 13.

Odznaczenie. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi starsz. leśniczemu dóbr łodygowickich i wilkowickich, Fryderykowi Susterowi w Buczkowicach (powiat Biała).

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądowego Karola Bagnowskiego kancelistą sądowym *extra statum* dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego z przydzieleniem do czynności sądowi krajowemu we Lwowie, dalej kancelistami sądowymi: Tadeusza Niedzielskiego, podoficera 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie, dla Drohobycza; Jana Drewnickiego: tyt. wachmistrza żandarmerji w Stryju, dla Tłustego; Władysława Toruńskiego, rachunkowego podoficera 1 pułku trenów wojsk. w St. Martin, dla Jarosławia; Mikołaja Kaczmarza, rachunkowego podoficera 77 pułku piechoty w Samborze, dla Boryni; Leona Freybergera, rachunkowego podoficera 30 pułku piechoty we Lwowie, dla Lubaczowa; Jana Bonna sierżanta 90 pułku piechoty w Rzeszowie, dla Kopyczyniec; Chaskla Mehlera, rachunkowego podoficera 15 pułku piechoty we Lwowie, dla Tłustego; Jana Papaja, rachunkowego podoficera 11 pułku artylerji korpuśnej we Lwowie, dla Skolego; Naftalego Tischlera, rachunkowego podoficera 55 pułku piechoty w Tarnopolu, dla Łopatyna; Jakóba Nadlera, rachunkowego podoficera 55 pułku piechoty w Tarnopolu, dla Sokala; Jana Bernadzkiego, rachunkowego podoficera 77 pułku piechoty w Samborze, dla Sieniawy; Jana Szusta rachunkowego podoficera 11 pułku dragonów w Hockerau, dla Śniatyna; woźnego sądowego w Radziechowie Michała Cwiklińskiego, dla Stryja; Alfreda Mogiła Stankiewicza, sierżanta 55 pułku piechoty w Tarnopolu, dla Kołomyi: Józefa Harasymowa, rachunkowego podoficera 3 pułku trenów we Lwowie, dla Komarna; Sebestjana Klahra, rachunkowego podoficera 3 pułku trenów we Lwowie, dla Kopyczyniec; Jana Pawłowskiego, wachmistrza żandarmerji w Brzeżanach, dla Złoczowa; w końcu djetarjuszów sądowych Antoniego Dobrowolskiego, w Żydaczowie, dla Skałata; Józefa Sydora *vel* Sydorowicza w Komarnie, dla Mościsk; Markusa Kupferberga w Drohobyczu, dla Drohobycza; Jana Slipka w Gródku, dla Grzymałowa; Józefa Burgharta w Nadwórnie, dla Grzymałowa; Franciszka Zielińskiego w Komarnie, dla Budzanowa; Jana Diorbę w Mościskach, dla Ustrzyk; Józefa Hausera we Lwowie, dla Stanisławowa; Włodzimierza Kozorisa w Kołomyi, dla Bursztyna; Józefa Totuszyńskiego w Rożniatowie, dla Doliny; Zygmunta *vel* Szamę Koka w Buczaczu, dla Wiśniowczyka; Jędrzeja Pańczyszyna w Lubaczowie, dla Rohatyna; Wiktora Niemcowa w Jarosławiu, dla Sokala; Chaskla Turteltauba w Bóbrce, dla Bóbrki; Ludwika Schmidta w Bóbrce, dla Delatyna; Wincentego Mielnika w Jarosławiu dla Trembowli; Jana Springera w Tłumaczu, dla Zbaraża, Aleksandra Czepielowskiego w Sanoku, dla Ustrzyk; Jana Sochackiego w Borszczowie, dla Borszczowa; Gerszona Appenzellera w Śniatynie, dla Kozowy; Jana Kozaczka w Rohatynie, dla Liska; Józefa Kuzileka w Jarosławiu, dla Mielnicy; Oldrzycha Smutka w Bóbrce, dla Dubiecka: Oskara *vel* Ozera Junga w Żółkwi, dla Żółkwi; Stanisława Bukowskiego w Birczy, dla Tłustego; Franciszka Korola w Olesku, dla Mościsk; Karola Bochenka w Delatynie dla Zbaraża; Jana Kałata we Lwowie, dla Drohobycza; Leopolda Walzera w Kołomyi, dla Sądowej Wiszni; Józefa Borta w Stanisławowie, dla Borszczowa; Zygmunta Krzemińskiego we Lwowie, dla Przemyślan; Władysława Ratajskiego we Lwowie, dla Buska; Aleksandra Łabęckiego we Lwowie, dla Zborowa; Feliksa Gołąbka w Dynowie, dla Medenic; Jana Lisowskiego w Drohobyczu, dla Jarosławia; Jana Chmurowicza w Samborze, dla Krakowca; Józefa Ciesielskiego w Żydaczowie, dla Komarna; Emanuela *recte* Mendla Leitera *recte* Kay we Lwowie, dla Radymna; Stefana Stefanowicza w Borszczowie, dla Mielnicy; Jana Zaleszczuka w Kołomyi, dla Cieszanowa; Marjana Olechowskiego w Winnikach, dla Burzanowa; Józefa Sośnickiego we Lwowie, dla Gródka; Stanisława Szwarczyka w Delatynie, dla Bukowska; Adama Szpilę we Lwowie, dla Oleska; Grzegorza Makuszkę w Dobromilu, dla Mościsk; Michała Mocha we Lwowie, dla Radymna; Porfirego Witwickiego w Bohorodczanach, dla Skolego; Mieczysława Burczyka w Stanisławowie, dla Żurawna i Kornela Ruebenbauera we Lwowie, dla Skolego.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4. sierpnia r. b.:

Wyrazić p. Franciszkowi Szediwemu w Łańcucie uznanie i podziękowanie za długoletnią, gorliwą działalność na stanowisku przewodniczącego rady szkolnej miejscowej w Łańcucie.

Zatwierdzić wybór Bazylego Tymofijczuka, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Kniaździworze, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Peczeniżynie i wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do tej rady szkolnej Andrzeja Kulczyckiego, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły ludowej w Peczeniżynie.

Wyznaczyć Józefa Łopatyńskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły ludowej w Tarnobrzegu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu.

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Wincencję Kozłowską, nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Rudkach; Bronisławę Frankowską, nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Nadwórnej; Wincentę Longchamps, dyrektorką szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny we Lwowie; Marję Skrzyńską, dyrektorką szkoły wydziałowej żeńskiej im. cesarzowej Elżbiety we Lwowie; Marję Kalinowską, Kornelję Borkowską i Marję Mochnacką, nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny we Lwowie; Ludwikę Radewiczównę, Betti Schulbaumównę i Ludwikę Piekarską, nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej im. Czackiego we Lwowie; Marję Aleksandrowiczównę, Helenę Szatkowską i Bolesławę Bieńkowską, nauczycielkami szkoły wydziałowej żeńskiej im. cesarsowej Elżbiety we Lwowie; Salomeę Grotowską, nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły ludowej w Skawinie; Bronisława Czechaka i Marję Czechakową, nauczycielami starszymi, a Reginę Nestajko, młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły ludowej w Dobrotworze; Michała Kaletę, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Mikuszowiacach; Piotra Dobrudzkiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Hrankach-Kutach; Józefa Pardyaka, nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły w Trzemeśni; Wandę Donichtównę, nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Strzeliskach Nowych; Andrzeja Popadiuka, nauczycielem starszym 4-klasowej szkoły w Chorostkowie; Stanisława Szpakowskiego, nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły męskiej w Wielkich Oczach; Karola Fuczka, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Putiatyczach. (D. n.)

Technicy dentystyczni. Izba lekarska lwowska ogłasza w *Przeglądzie lekarskim* swoje uwagi, jakie jej się nasunęły po wysłuchaniu ankiety dentystów lwowskich co do techników dentystycznych. W uwagach tych zaznaczono, że liczne są skargi na techników dentystycznych, przekraczających swój zakres działania. Wedle rozporządzenia odnośnych ministerstw, technikom dentystycznym wolno tylko w zupełnie zdrowej jamie ustnej wstawiać pojedyncze zęby lub sporządzać odciski dla wstawiania całych szczęk. Określenie to jest zupełnie niewłaściwe, gdyż wręcz niemożebną jest rzeczą, aby technik znalazł się w tem położeniu, by miał do czynienia z zupełnie zdrową jamą ustną; zawsze zachodzi potrzeba wykonania rozmaitych rękoczynów, jak wyjęcia pojedynczych korzeni, przepiłowania zębów i t. p. Technik zatem, wykonywując swój zawód, przekracza zawsze zakres działania, a że następstwa tego są dla pacjenta często bardzo smutne, temu dziwić się nie można, jeżeli się zważy, że technik dentystyczny jest tylko technikiem, a o nauce lekarskiej nie ma najmniejszego wyobrażenia. Zakażenie rany przy wspomnianych przygotowawczych rękoczynach przez nieodrażone narzędzia są dosyć częste.

Ponieważ zatem stanowisko techników dentystycznych i ich uprawnienie przez odnośne rozporządzenie władz jest zupełnie niewłaściwe, dlatego oświadcza lwowska izba lekarska, iż najstosowniejby było znieść rozporządzenie i na przyszłość nie udzielać więcej koncesyj dla samoistnych techników dentystycznych, a tem samem wrócić do stanu dawniejszego, kiedy technicy dentystyczni mogli być zatrudniani tylko jako zawodowi pomocnicy u lekarzy. Zarazem zaś starać się należy przez utworzenie odnośnych katedr na wydziałach lekarskich, aby lekarze, którzy zamierzają trudnić się dentystyką, mieli możność i obowiązek wykształcić się zawodowo w tej specjalności.

Nad technikami zaś, którzy obecnie już mają koncesję i którym tej koncesji odebrać nie można, rozciągnąć należy jak najściślejszy nadzór, organom wykonawczym należy nadać prawo wchodzenia do lokalu, gdzie technicy wykonywują swój zawód, bez pisemnego upoważnienia władzy sądowej lub politycznej, jedynie na ustne polecenie władzy przemysłowej, jak również konfiskowanie wszelkich narzędzi dentystycznych, któreby przy rewizji u techników napotkano; dotychczasowy bowiem nadzór jest zupełnie niewystarczający i czysto iluzoryczny.

Również wyraża izba zdanie, że świadectwa, wystawiane dla techników dentystycznych powinny być potwierdzane przez władze polityczne.

O uwagach tych swoich sprawozdanie wniesiono do namiestnictwa galicyjskiego.

Na konkurs rozpisany na budowę rzeźni miejskiej na Gabrjelówce, którego termin upłynął onegdaj, wpłynęło 13 ofert.

We Lwowie ma się odbyć zgromadzenie posłów i wybitniejszych osób celem omówienia sprawy zabiegów o zniesienie w Galicji stanu wyjątkowego.

Odsłonięcie pomnika Sobieskiego we Lwowie odbędzie się dnia 12. września r. b. w 215 rocznicę sławnego zwycięztwa pod Wiedniem. Pomnik został już odlany i w bieżącym miesiącu będzie przysłany do Lwowa. Odlew, który we Wiedniu oglądał p. wiceprezydent miasta Lwowa ze znanym rzeźbiarzem profesorem Zumbuschem — wypadł według zdania profesora Zumbuscha zupełnie dobrze.

Zamek w Baranowie. Donieśliśmy przed kilku dniami o pożarze, który w wysokim stopniu uszkodził stary zamek baranowski. Mylną jest wszakże wiadomość, jakoby pożar wyrządził bardzo wielkie szkody ze stanowiska archeologicznego — stało się to bowiem przed pół wiekiem.

Korespondent *Czasu* z roku 1849 tak pożar ów opisuje:

„W dniu 24. września w miasteczku Baranowie, w cyrkule tarnowskim, zgorzał starożytny zamek, ogromnym nakładem Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego i olbrzymią siłą niewolników tatarskich zbudowany, ozdoba kraju, bo w całej Galicji podobnego nie było, składający się z przeszło dwudziestu pokojów na piętrze, a tyluż na dole, które prawie wszystkie były utrzymane dobrze i zamieszkałe. Ozdobą wewnętrzną apartamentów była starożytna prześliczna i kosztowna robota, którą dziś naśladować — nie wiem — czyby umiano. Całe salony ogromne przyozdobione posągami z marmuru białego, które kolosalnej wielkości na barkach swoich gzymsy i arabeski utrzymywały, odrzwia, kominy, a nawet posadzki z marmuru czarnego najpiękniej wyrabiane. Galerja obrazów znakomitych malarzy; bibljoteka składająca się z kilku tysięcy tomów samych prawie dawnych autorów w najkosztowniejszych edycjach; między innemi dużo dzieł polskich przez hr. J. i K. Krasickich zakupionych; co największa i niepowetowana szkoda, manuskrypt arcybiskupa warmińskiego; ten był in folio w pięknej oprawie safjanowej ze złotem, cały własną ręką napisany, czysto i bardzo wyraźnie dużemi literami, a na wierzchu na karcie pierwszej: „*Pisma moje wierszem i prozą, synowcowi memu Janowi ofiaruję*“, — przy tem krzesło, stolik, na którym stała wielka z kości słoniowej z hebanem czarnym wyrabiana warcabnica z warcabami.

Wiele pięknych, starożytnych porcelan, alabastrów, bronzów, kilka pięknych stołów mozaiką wykładanych. Mnóstwo muszli morskich, tabakierek, różnych miniatur, starożytnej broni, czapraków, rynsztunków na konie po ś. p. Janie Krasickim, b. majorze wojsk polskich jeszcze za Kościuszki.

Wreszcie, na co królewska zamożność zdobyć się mogła w wybudowaniu zamku hr. Potockich i hr. Krasickich i wewnętrznem upiększeniu — to w przeciągu trzech godzin stało się pastwą płomieni. Ogień wszczął się o godzinie $3^1/_2$ z południa z jednego z komina, z kuchni od strony zachodniej, a z drugiego z pralni od wschodniej, tak silnie, że w kilku minutach cały dach ogarnął. Dziś stoi tylko szkielet tego pięknego zamku, właściciel hr. Karol Krasicki, który, że użyję tego wyrazu, kochał się w nim, o ile mu siły i stan majątku pozwoli, starać się pewnie będzie, aby ta piękna pamiątka nie zmieniła się w ruinę“.

Tyle słów ówczesnego korespondenta. Obecnie, odnowiony ongi zamek, stał się powtórnie ofiarą pożaru, który wybuchł z kuchni w narożniku północnym. Tylko północno-wschodnie skrzydło i dwie baszty narożne ocalały zupełnie. Parter i wnętrze wschodniej baszty, zdobne ślicznemi sztukaterjami XVII. wieku również ocalały. W ogóle najważniejsze części architektoniczne będą utrzymane. Restaurację prowadzić będzie p. Stryjeński.

Konfiskata. W sobotę wieczorem skonfiskowany został numer *N. Reformy* za artykuł pt. „Z uwag pessymisty“.

Zuchwałość żydowska. Tymi dniami na dworcu kolejowym, konduktor kolei państwowej p. Popek zwrócił uwagę żydowi Leibowi Warenbergowi z Bochni, aby nie zabierał tylu pakunków do wagonów, ale oddał je do wozu przeznaczonego na rzeczy. Ta propozycja konduktora tak rozsierdziła żyda, że ten po niemiecku odezwał się w groźnym tonie: „Poczekaj pan, my żydzi pana nauczymy! Pan tu nie będzie długo służył“. Żyda za to odezwanie się pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z Cieszyna donoszą: Dr. Demel, burmistrz, na posiedzeniu wydziału gminnego oświadczył, że „Macierz szkolna“ nie ma lokalu na pomieszczenie polskiej ochronki, ponieważ właściciel domu, który jej przyrzekł lokal wydzierżawić, później cofnął swoje przyrzeczenie. Rozumie się, że dr. Demel, donosząc o tem wydziałowi, nie zapomniał dodać, dlaczego właściciel domu nie dotrzymał danego słowa. Odmówienie to lokalu dla polskiej ochronki na razie uratowało niemieckość w Cieszynie.

W Przemyślu przy rozbieraniu baraku wojskowego zawaliła się jedna ściana i zasypała 5 robotników. Dwóch zginęło na miejscu, trzech jest ciężko rannych.

Stan wyjątkowy. Starostwo jarosławskie zasuspendowało wszystkich urzędników powiatowej kasy dla chorych w Jarosławiu, z powodu zatargu, jaki pomiędzy zarządem tejże kasy a starostwem wyniknął

Ciekawy proces toczył się przed izbą karną w Olsztynie. Czytelnicy przypominają sobie zapewne wypadek, jaki zaszedł we wrześniu r. z. w pociągu kolejowym, jadącym z Torunia do Wystrucia. Na stacji kolejowej w Ostrodzie znaleziono w przedziale II. klasy żonę ewangelickiego organisty Gelhaara z Olsztyna bezprzytomną ze związanemi rękoma. Obok niej leżał flakonik z jakimś płynem, a rzeczy w kuferku były porozrzucane. Panią G. zaniesiono do poczekalni; skoro odzyskała przytomność, opowiedziała, że gdy za Toruniem siedziała w wagonie sama, wszedł do jej przedziału mężczyzna z czarną brodą i w okularach, a zarzuciwszy jej chustkę na twarz, nalał jakiegoś płynu, skutkiem czego zemdlała.

Rzecz narobiła swego czasu wiele hałasu, ale energiczne śledztwo wykazało, że pani Gelhaar sama udała napad, aby wyłudzić pieniądze. Ma ona brata w Londynie, do którego dość często jeździła. Przed ostatnim wyjazdem zabezpieczyła się na 30.000 marek od wypadku w drodze w berlińskiem stowarzyszeniu „Nordstern“. Gdy tedy z Londynu ostatnim razem wracała, jechała do Torunia trzecią klasą, w Toruniu kupiła bilet drugiej klasy, aby być samą i módz odegrać ową komedję z omdleniem. Pani Gelhaar twierdziła, że skradziono jej pieniądze i kosztowności, zażądała przeto od stowarzyszenia 15.000 marek odszkodowania. Wynikł z tego proces, który wykazał, że pani Gelhaar napad sama wymyśliła i udała. Trybunał skazał ją na 6 miesięcy więzienia i koszta procesu.

Jubileusz półwiekowej pracy w zawodzie drukarskim obchodził onegdaj p. Ignacy Bogucki, najstarszy zecer krakowski. Personal drukarni uniwersyteckiej, w której jubilat pracuje od trzydziestu kilku lat, wręczył mu w sobotę zegarek z łańcuszkiem i uczcił stosowną przemową. Onegdaj zaś rano na intencję jubilata odbyła się msza św. w kościele OO. Kapucynów, którą odprawił ks. Janocha. Po nabożeństwie podejmowało jubilata towarzystwo drukarzy „Ognisko“ w swoim lokalu. Odśpiewano kantatę, a następnie przemówił prezes „Ogniska“ p. Dziubanowski i wręczył mu dary pamiątkowe. Śniadanie, przeplatane toastami na cześć jubilata, zakończyło uroczystość, mającą nastrój serdeczny.

Dola polskich redaktorów pism ludowych w Prusiech jest rzeczywiście opłakaną. Obecnie n. p. sześć pism ludowych cierpi za obronę ludu i tak: *Gazeta Opolska*, dwóch redaktorów za przewinienia prasowe siedzi w więzieniu. *Praca:* trzech redaktorów w kozie. *Gazeta Ludowa:* redaktor p. Bahrke skazany na 4 miesiące, nadto 4 procesy w toku. Aby się od więzienia uchronić, p. Bahrke wyjechał za granicę. *Gazeta Codzienna*: były odpowiedzialny redaktor p. Lipiński w kozie; obecny redaktor odp. p. Brejski ma 4 procesy prasowe. *Gazeta Gdańska:* redaktor p. Palędzki i wydawca pisma p. Milski mają dwa procesy. *Gazeta Grudziądzka:* dawn. redaktor odp. p. Zieliński w kozie. — A co, czy nie ładny szereg? Zazdrościćby można losu polskim redaktorom i wydawcom!

Groźny pożar. Jak już doniósł telegram wybuchł onegdaj o godzinie 1 popołudniu w Rudawie, koło Krzeszowic, groźny pożar, który zniszczył z całym dobytkiem i zbiorami tegorocznymi trzy zagrody włościańskie. Gdyby nie energiczna akcja miejscowej straży ochotniczej ogniowej, a także straży z Pisar, Brzezia, Radwanowic, Więckowic i Nawojowej Góry, cała wieś, gdzie domy kryte są słomą przeważnie, byłaby poszła z dymem. Skutkiem silnego gorąca niebezpieczeństwo było nader groźne. W czasie akcji ratunkowej odznaczyli się: ks. katecheta z Chrzanowa Dziża, ratujący mienie biednych pogorzelców, następnie kilku cyklistów z Krakowa, którzy nietylko przyczynili się znakomicie do zlokalizowania ognia, ale złożyli także 5 zł. na rzecz dotkniętych pożarem na ręce miejscowego wójta, Wąchala, a wreszcie administracja folwarków z Pisar i Więckowic.

Usiłowane samobójstwo. W Krakowie usiłował się otruć onegdaj rano b. słuchacz medycyny H. Ż., zamieszkały przy ulicy Krupniczej. Zażył on silną dozę tynktury opium. Dr. Filimowski zaapli-

kował środki przeciwdziałające, a pogotowie ratunkowe odwiozło denata do szpitala św. Łazarza. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Rozszerzenie zakazu. Zakaz nabywania przez żydów gruntów miejskich i wiejskich w Rosji — zgodnie z wyjaśnieniem senatu rządzącego — rozszerzony został na grunta miasteczek, znajdujących się w posiadaniu prywatnem.

Rabusie. Kilka lat z rzędu banda złodziejska operowała bezkarnie w Trzywieży, w Królestwie polskiem, trzymając w postrachu całą okolicę. Za próby poskromienia złodzieje mścili się srodze. Tak — w samej Trzywieży padł trupem od strzału przez okno wójt miejscowy i zabójca nie został wykryty. W czas jakiś potem znaleziony był na polu włościanin, sędzia gminny, z poderzniętem gardłem; morderca również nie był wykryty. W kwietniu r. b. inny włościanin z tejże wsi zginął bez śladu i dopiero w czas jakiś znaleziono trupa jego w studni polowej. Był to złodziej, należący do miejscowej bandy; będąc pokrzywdzonym przy dziale łupów, głośno wygrażał się, że wykryje wszystko. Niedawno zdarzyło się, że stary żebrak, wracając w nocy do wsi, usłyszał za sobą hałaśliwe głosy. Obawiając się nieprzyjemnego spotkania z pijakami, usunął się na stronę i był świadkiem rozprawy zbrodniarzy ze swym wiarołomnym towarzyszem. Mordowany wołał: „Emilek, nie gub duszy". Prośby nie pomogły i złodziej otrzymał śmierć z rąk kolegów. Dziad milczał długo, lecz przy kieliszku wygadał się. Podług wskazówek, wyłapano całą bandę. Okazało się, że najbliżsi krewni brali udział w zamordowaniu wspólnika.

Budowa kolei Chełm-Zamość-Tomaszów, łączącej w prostej linji przez Bełzec i Rawę Lwów z Warszawą dokonaną będzie przez spółkę z hr. Zamoyskim na czele, w ciągu trzech lat. Odnośne pozwolenie władz już otrzymano.

Socjaliści w Rosji. *Vorwärts*, berliński organ socjalnych demokratów, donosi, że w tych dniach na tajnem zebraniu, odbytem w Rosji, uchwalono formalnie zorganizować rosyjską partję socjalno-demokratyczną. Partja ta zamierza prowadzić jawną i tajną wojnę z kapitalizmem, a w tym celu zajmie się najpierw zorganizowaniem szeregu strejków fabrycznych w Rosji i Polsce.

Nowy wynalazek. Dzienniki włoskie podają następującą notatkę, brzmiącą niby bajka z tysiąca i jednej nocy. Oto wynalazca telegrafu bez drutu, Marconi, miał wynaleźć sposób wysadzania w powietrze największych pancerników z odległości... 15—20 mil angielskich *(sic!)* Im większa grubość pancerza, tem łatwiejsze wysadzenie w powietrze; warunek konieczny: okręt musi mieć składy prochu tuż przy pancerzu. Prochy na okręcie mają wybuchać za sprawą elektryczności, wysyłanej z okrętu, na którego maszcie umieszczono połączone z dynamomaszyną druty miedziane, skierowane w stronę statku, skazanego na zagładę. Fale elektryczne, działające bezpośrednio, bez drutu, mają przechodzić przez pancerz i zapalać prochy. Tak brzmi opowieść dzienników włoskich. Podobno technicy uważają pomysł Marconiego za wykonalny.

Napad na pocztę. Z Jekaterynosławia donoszą, że w nocy z 6 na 7 bm. w oddaleniu 50 wiorst od tego miasta ograbiono pocztę. Woźnica i pocztyljon zabici, drugi pocztyljon ciężko ranny.

Trójka w życiu Bismarcka. Ekskanclerz niemiecki miał szczególne upodobanie do liczby t r z y, która też w jego życiu odgrywała niemałą rolę. I tak: służył t r z e m cesarzom, brał udział w t r z e c h wojnach, które sam wywołał i podpisał t r z y traktaty pokojowe; przyprowadził swego czasu do skutku sojusz t r z e c h cesarzy, a następnie przymierze t r z e c h mocarstw przeciwko Rosji, w czasie wojny francusko-pruskiej zabito pod nim t r z y konie, dosłużył się t r z e c h tytułów — hrabia, książę i książę udzielny *(Graf, Fürst, Herzog)*, miał t r z y nazwiska: Bismarck-Schönhausen Lauenburg, w herbie ma t r ó j listek koniczyny w połączeniu z t r z e m a listkami dębowymi, dewizą jego było: *in Trinitate robur* — siła w T r ó j c y, — dalej miał t r o j e dzieci: Herberta, Wilhelma i Marję, t r z y główne majątki Friedrichsruh, Schönhausen i Warcin, majątek jego cenią na t r z y d z i e s c i miljonów marek, karykaturzyści przedstawiali go z t r z e m a włoskami na głowie, głównemi podporami jego polityki wewnętrznej były t r z y stronnictwa: konserwatyści, narodowo-liberalni i centrum, i wreszcie umarł t r z y d z i e s t e g o sierpnia.

Pomnik. W Białej Cerkwi prześliczny pomnik na grobie ś. p. Władysława Mencla wznosi znany artysta rzeźbiarz Błotnicki z Krakowa.

Strejk lekarzy. „Wszystko już było podobno", a jednak zdarzyło się coś, czego jeszcze nie było. W Barmen, stutysięcznem mieście fabrycznem w Niemczech, rozpoczęło się bezrobocie... lekarzy. Chcąc dokładnie zrozumieć ten objaw charakterystyczny, trzeba sobie uprzytomnić, że w wielkich centrach fabrycznych byt lekarzy opiera się przeważnie na tak zwanych kas dla chorych, czyli na związkach robotniczych i komunalnych, opłacających wspólnym kosztem lekarzy ordynujących w obrębie organizacji. Organizacja ta jest niewątpliwie instytucją bardzo pożyteczną dla szerokich mas ludu, które na mocy niewielkiej składki miesięcznej mają na każde zawołanie lekarza i aptekę. Z czasem jednak urządzenia te stały się nieznośnie dla samych lekarzy, bo związki robotnicze, korzystając z rosnącej z roku na rok liczby eskulapów; wyzyskiwały tę nadprodukcję w celu obniżenia honorarjów lekarskich. A w dodatku czując się panami położenia, zaczęły traktować doktorów swoich, jak płatnych najemników, których wolno szykanować i przy pierwszej lepszej sposobności odprawić, jak lokajów.

W obrębie takich „kas" działy się bezustanne intrygi i knowania. Lekarz przed walnem zgromadzeniem członków musiał starać się o względy swych chlebodawców, a panowie ślusarze, kowale itd. nie omieszkali nigdy dać do zrozumienia „panu doktorowi", że na jego posadę czeka dziesięciu innych i że dbać powinien o „łaskawość" zarządu. Walka konkurencyjna lekarzy obniżyła ich szacunek dla własnego zawodu i dla ludzkiej godności, a rozzuchwalała coraz więcej związki robotnicze, rzemieślnicze, urzędnicze itd. Widząc uniżone zabiegi tylu medyków o względy stowarzyszeń, widząc intrygi urządzane przez jednego „kolegę" przeciw drugiemu dla wysadzenia go z posady, zarządy kas coraz więcej obniżały honorarja i coraz cięższe obowiązki nakładały na barki lekarzy. Doszło do tego, że doktor kasowy musiał poprzestawać na jak najpobieżniejszych djagnozach, chcąc podołać nadmiernej liczbie pacjentów, a za ogrom pracy otrzymywał śmiesznie szczupłe wynagrodzenie. Gdzieniegdzie stosunki tak się układały, że za zbadanie pacjenta w jego własnem mieszkaniu i napisanie recepty lekarz pobierał 40 fen., choć kursa w wielkich miastach były często bardzo dalekie.

Nieznośny ten stan był już nieraz przedmiotem dyskusji w czasopismach i stowarzyszeniach lekarskich w Niemczech. Zrozumiano, że wadliwem jest przedewszystkiem prawodawstwo dotyczące robotniczych i komunalnych „kas", że układając normy organizacji, nie zasięgnięto dokładnej opinji kół lekarskich, ale usiłowania w celu przeprowadzenia reformy okazały się dotychczas bezskuteczne. Wobec tego dziwić się nie można, że medycy pomyśleli o innym gatunku samoobrony, której wyrazem stało się bezrobocie lekarskie w Barmen. Wszyscy lekarze tego fabrycznego miasta obowiązali się solidarnie wystąpić z „kas" i odmówić członkom tych organizacyj wszelkiej pomocy, dopóki nie nastąpi zmiana w normach wynagrodzenia, w rozmiarach pracy i w stosunku walnych zgromadzeń do lekarzy kasowych. Jest to pierwszy krok solidarności lekarskiej w Niemczech przeciw nadużyciom związkowym, a charakterystycznym jest fakt, że związki bojkotowane są prawie bez wyjątku socjalistyczn mi. Lekarze zatem posługują się tą samą bronią, którą partja socjalno-demokratyczna tak często stosuje. Ciekawi jesteśmy, jaki skutek wyda to lekarskie: „Tu dotąd i ani kroku dalej".

Z magistratu. Prezydent m. dr. Godzimir M a ł a c h o w s k i wyjechał wczoraj w nocy do Scheveningen w Holandji, na dwutygodniowy odpoczynek. Agendy prezydenta objął z dniem dzisiejszym wiceprezydent p. M. M i c h a l s k i.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Eustachego Przestalskiego z Sądowej Wiszni do Kołomyi, Bazylego Karpiaka z Sokala do Śniatyna, Alfreda Wintera z Kołomyi do Stanisławowa, Józefa Czarneckiego z Żółkwi do Buczacza, Jana Strokonia z Borowa do Przemyśla, Jana Ribnera z Komarna do Drohobycza, Bazylego Hładysza z Boryni do Tyśmienicy, Hermana Weinberga z Borszczowa do Lwowa, Samuela Emmera z Ustrzyk do Sambora, Jakóba Haliniaka ze Lwowa do Kołomyi, Jana Gwiszera z Peczeniżyna do Rymanowa, Antoniego Malika ze Zborowa do Bolechowa, Stefana Sagałę z Tłustego do Dobromila, Tadeusza Gludowicza Szyklossy z Mościsk do Kołomyi, Józefa Bulgiewicza ze Skałatu do Rymanowa, Władysława Laurosiewicza z Mielnicy do Rymanowa, Teofila Liszankowskiego z Wiśniowczyka do Brodów, Mojżesza Zwillinga ze Skolego do Bolechowa, Jana Kałyna z Halicza do Lwowa, Maurycego Wallersteina z Tłustego do Delatyna, Franciszka Wielgusińskiego ze Zbaraża do Liska, Jana Bieleckiego z Tyśmienicy do Potoka złotego, Władysława Musiała z Dubiecka do Pruchnika, Pawła Wnuka ze Stanisławowa do Lwowa, Jana Schneidera z Tłustego do Zaleszczyk, Władysława Nowaka ze Skolego do Peczeniżyna, Wiktora Styżnka z Mościsk do Lwowa, Kornela Rudeńskiego z Medenic do Mościsk, Józefa Iwaszka z Lubaczowa do Sanoka i Stanisława Malickiego z Jarosławia do Halicza.

Towarzystwo ratunkowe ochotnicze lwowskie w miesiącu lipcu r. b. udzieliło pomocy w 243 wypadkach, a mianowicie w dzień 171 razy, w nocy 72 razy. Od założenia towarzystwa (w styczniu 1893 r.) udzielono ogółem pomocy w 13.690 wypadkach. Służbę pełniło w tym miesiącu 13 doktorów medycyny. Towarzystwo liczy obecnie 550 członków wspierających.

Krótka uciecha. W niedzielę popołudniu skradł w Przemyślu zarobnik Feliks Bajorka chlebodawcę swego fabrykanta Piotra Spodara, zabrawszy mu z zamkniętego mieszkania 2.200 zł. i umknął do Lwowa. Zawiadomiona policja lwowska rozesłała ajentów, celem wyszukania złodzieja. Jeden z nich spotkał wczoraj Bajorkę na wysokim zamku, gdzie on zabawiał się wesoło z siostrą swoją żoną zarobnika Marją Luków. Przy aresztowanym znaleziono tylko 677 zł. i dwa śrebrne zegarki. Bajorka sprowadzony na inspekcję zeznał, że miał spólnika, który przy podziale dał mu tylko 800 zł. Z czego on kupił sobie dwa zegarki, nowe ubranie, dał siostrze 12 zł. a resztę stracił. Bajorka i Marję Luków zamknięto w aresztach policyjnych, wspólników zaś policja gorliwie poszukuje.

Z Przemyśla donoszą nam: Śledztwo w sprawie rozruchów w Przemyślu zostało już ukończone. Akt oskarżenia obwinionym doręczony. Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Niebawem odbędzie się przed tutejszym trybunałem rozprawa o rozruchy w Jarosławiu, skierowane przeciw sierżantowi policji Markowskiemu i właścicielowi sklepu Klecanowi.

Pożar. Onegdaj wieczorem zgorzała w Łodzi olbrzymia fabryka wyrobów wełnianych. Szkodę oceniają na miljon rubli.

Cesarzowa Eugenja od kilku miesięcy bawi w Paryżu; zamieszkała w hotelu Continental, naprzeciw ogrodu tuileryjskiego. Często można ją spotykać chodzącą na przechadzkę po ogrodzie, powstałym na miejscu zburzonego pałacu, gdzie jako cesarzowa rezydowała w dniach szczęścia i świetności. Czarno ubrana, podpiera się laską; towarzyszą jej pani Lebreton i Pietri, dawny prefekt policji. Cesarzowa ma obecnie lat 72. Wiek wyrył bruzdy głębokie na jej twarzy, ale jeszcze dziś uderza majestatyczną postacią i śladami dawnej piękności.

Sute pensje. Gazeta *Władywostok* podaje następującą listę pensji rocznych, pobieranych przez urzędników Mandżurskiej kolei żelaznej: Główny inżynier 50.000 rubli, 1 pomocnik 30.000 rubli, 2 pomocnik 20.000 rubli, naczelnik oddziału technicznego 15.000 rubli, główny buchalter 15.000 rubli, cztorech naczelników rewirów po 15.000 rubli, naczelnik ruchu 15.000 rubli, główny referent 7.200 rubli, starszy doktor 8.000 rubli. Szerzenie więc cywilizacji w Mandżurji wypada dosyć drogo.

* **Klinika chorób skórnych** w uniwersytecie lwowskim została z powodu wyjazdu profesora dr. Łukasiewicza na miesiąc sierpień zamkniętą. Chorych przyjmuje przez ten czas asystent dr. Stefan Henzel, który w zastępstwie nieobecnego profesora ambulatorjum chorób skórnych w szpitalu powszechnym prowadzić będzie.

* **Stowarzyszenie** Samopomocy galicyjskich egzekutorów podatkowych zawiadamia wszystkich członków stowarzyszenia, że tegoroczne walne zgromadzenie odbędzie się w Bieczu w pow. gorlickim w dniu 14 i 15 sierpnia 1898, na którem przedewszystkiem członkowie wydziału i delegaci od strony Krakowa-Tarnowa o godzinie 5·8 rano, zaś od Stryja Lwowa-Rzeszowa o godzinie 7·33 rano w Bieczu jawić się winni — biorąc z sobą kartę legitymacyjną stowarzyszenia. *Karol Quirini* przewodniczący.

* **Koncert w Lubieniu.** Dnia 10. b. m. odbędzie się w Lubieniu w sali zakładowej pod artystycznem kierownictwem, bawiącego tam dyrektora p. Jana Galla, koncert Ignacego Lassa, śpiewaka opery ze współudziałem skrzypka znanego z estrady koncertowej J. Klauseka. Po koncercie zapowiedziano reunion.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednej wdowy z 5 dzieci nadesłał p. N. N. 1 zł. 50 ct.

Zmarli:

O. Ludwik Z i e l i ń s k i, jubilat zakonu OO. Karmelitów we Lwowie, zmarł dnia 8. b. m., przeżywszy lat 84.

Tadeusz H a ł a c i ń s k i, adjunkt sądowy w Makowie, lat 28.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Jutro we czwartek „Wojna podczas pokoju", komedja w 5 aktach G. Mozera i Fr. Schöntana; w sobotę „Wojna podczas pokoju", komedja w 5 aktach G. Mozera i Fr. Schöntana.

Z teatru. „Kawaler z fjołkami" doczekał się onegdaj trzeciego przedstawienia; jak na sezon ogórkowy — dość. Z artystów lwowskich wyróżniał się — jak zwykle — nasz sympatyczny „gość" (!) p. W o l e ń s k i. Z gości stanisławowskich (tym razem prawdziwych gości), jeden tylko p. B e n z a zdołał zająć i zadowolić publiczność.

Dziś idzie po raz drugi wesoła, dyskretnie pieprzna farsa Gondineta pt. „Gavaut, Minard i sp.".

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiedeń 9 sierpnia lipca: pszenica na jesień 8·18 do 8·23 żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·26 do 5·28, owies na jesień 5·71 do 5·73, rzepak na sierpień-wrzesień 12·60 do 12·70. Spirytus kontyngentowy, gotowy 19·50 do 19·80.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Linc 9 sierpnia. *Lincer Volksblatt* zamieszcza list swego korespondenta z Wiednia, w którym on donosi, iż rada państwa ma być wkrótce zwołaną.

Wiedeń 9 sierpnia. Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Budapesztu. W tutejszych kołach politycznych z tego powodu, że Banffy i Lukacs konferowali z hr. Gołuchowskim i dr. Kaizlem, a wspólna narada ministrów się nie odbyła, wnoszą, że bar. Banffy i hr. Thun, po sobotnich bezowocnych rokowaniach przyjaźnie się nie rozeszli. Koła te dowodzą, że Banffy miał dla siebie wytyczoną drogę, z której zejść nie mógł i dlatego też nie mógł poczynić żadnych ustępstw, aby uczynić zadość intencjom prezydenta austrjackiego gabinetu.

Wiedeń 9 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odjechał wczoraj na dwór cesarski do Ischlu. Podróży tej przypisują doniosłe znaczenie.

Z Pesztu donoszą, że br. Banffy w najbliższych dniach powoła wybitnych przedstawicieli węgierskiego stronnictwa liberalnego na naradę, a zaraz po otwarciu sejmu, w pierwszych dniach września, określi jasno stanowisko swoje wobec przesilenia w Austrji. Oświadczy się on podobno za wspólnością obszaru celnego ale tylko na tej zasadzie, iż w Austrji panować będą normalne stosunki konstytucyjne, dalszemu zaś prowizorjum sprzeciwi się jak najbardziej stanowczo.

Ischl 9 sierpnia. Cesarz dziś o godzinie 11 rano przyjął hr. Gołuchowskiego na audjencji, a następnie zaprosił go na obiad.

Lublana 9 sierpnia. Kraińska izba adwokacka uchwaliła urzędować na przyszłość w języku słoweńskim.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Paryż 9 sierpnia. Władze amerykańskie żądają kaucji za wypuszczenie na wolność statku „Olinde Rodriguez" należącego do kompanji transatlantyckiej. Towarzystwo transatlantyckie oświadcza atoli w *Tempsie*, że kaucji nie złoży, gdyż nie może przyznać się do tego, jakoby popełniło jakiekolwiek błędy, lub przekroczyło w czemkolwiek międzynarodowe ustawy marynarskie.

Paryż 9 sierpnia. Hiszpański ambasador wręczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych odpowiedź Hiszpanji do rządu Stanów Zjednoczonych; odpowiedź tę natychmiast zatelegrafowano do Waszyngtonu.

Madryt 9 sierpnia. *Liberal* donosi, że hiszpańskie warunki pokojowe podyktowane przez Stany Zjednoczone przyjął tylko *ad referendum*, gdyż nie czuje się upoważnionym bez zezwolenia i zatwierdzenia kortezów do odstąpienia choćby piędzi ziemi. Gdyby Mac Kinley tego warunku nie przyjął, to rząd w tym jeszcze miesiącu zwoła kortezy.

Dziennik ten gani rząd za to, iż w odpowiedzi swej poczynił jeszcze zastrzeżenia, które mogą przewlec termin zawieszenia broni i dać powód do długich, a często niebezpiecznych korespondencyj telegraficznych.

Nowy Jork 9 sierpnia. Dziennik *Journal* donosi, że Amerykanie rozpoczęli już bombardowanie stolicy Portorica, San Juan.

Madryt 9 sierpnia. Na folwarku Alcala de Chisbert w prowincji Castellon siedmiu ludzi wznosiło okrzyki na cześć republiki i rzuciło się na strażników celnych, zabrało im pięć karabinów, tudzież karabiny straży gminnej i zmusiło strażników iść za nimi. Strażnicy uciekli im jednak i zrobili doniesienie do władzy. Minister wojny wysłał oddział wojska w pościg za tą bandą.

Waszyngton 9 sierpnia. Ambasador francuski Cambon otrzymał wczoraj popołudniu notę hiszpańską w sprawie warunków pokojowych.

Madryt 9 sierpnia. Obiega tu pogłoska, iż już nastąpiło zawieszenie broni.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Rzym 9 sierpnia. *Osservatore Romano* zamieszcza n o w ą e n c y k l i k ę p a p i e s k ą do narodu włoskiego z datą dnia 5 sierpnia b. r. Encyklika ta zajmuje się niedawnemi postanowieniami rządu włoskiego zawieszającemi katolickie stowarzyszenia i katolickie dzienniki. Ojciec św. wyjaśnia w swej encyklicie początek i konieczność istnienia tych instytucyj i wykazuje ich cele: religijne, moralne, socjalne i ekonomiczne. Takie zarządzenia — czytamy w encyklice — obrażają zasady sprawiedliwości i ustaw, a w pierwszym rzędzie papieża, pogarszają jeszcze skutki i tak już dla Włoch bardzo szkodliwego religijnego konfliktu i usuwają silną, konserwatywną władzę, która jedynie może ze skutkiem zwalczać coraz bardziej się panoszący socjalizm i anarchizm. Katolicy dzisiejszy stan rzeczy będą znosili w milczeniu, ale nie poprą go póty, póki rząd włoski będzie usiłował uciskać papiestwo.

Papież protestuje w dalszym ciągu przeciwko wyżej wspomnianym zarządzeniom rządu włoskiego, które nazywa nieprawnemi i które położenie papieża czynią coraz bardziej opłakanem i nie do zniesienia i zawiadamia o tym stanie rzeczy katolików całego świata. W końcu napomina katolików włoskich, aby trzymali się zawsze granic ustawy, nigdy po za nie nie wykraczali i wiernym pozostali episkopatowi i klerowi.

Paryż 9 sierpnia. Sędzia śledczy Fabre konfrontował wczoraj popołudniu Picquarta z Henrym i Gribelinem, a następnie tych dwóch ostatnich z adwokatem Leblois.

Reinach wniósł do rady państwowej dwa rekursy, a mianowicie przeciw uchwale ministra wojny, który rozkazał, aby się zebrała rada śledcza i przeciw postanowieniu prezydenta rzeczypospolitej, pozbawiającej go rangi kapitana kawalerji terytorjalnej.

Berlin 9 sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza depeszę, którą rada związkowa rzeszy niemieckiej wysłała z powodu zgonu Bismarka na ręce syna jego ks. Herberta. Telegram ten brzmi: Rada związkowa raz jeszcze musi wyrazić głęboko odczuty ból z powodu zgonu wielkiego, bohaterskiego pierwszego kanclerza złączonej ojczyzny. Te lat dwadzieścia, w których działał on stojąc na naszem czele, są nigdy niezapomnianymi kamieniami granicznymi dla wielkości, rozwoju i dobra Niemiec. Zawsze imię jego będzie czczonem jako najwyższy wyraz wierności, miłości ojczyzny i sztuki kierowania ludańi.

Friedrichsruh 9 sierpnia. Hr. Wilhelm Bismark z żoną odjechał wczoraj do Królewca, ks. Herbert z żoną wyjeżdżają stąd w środę.

Architekt Schambeck bezzwłocznie przystąpił do budowy mauzoleum.

Wiedeń 9 sierpnia. Wbrew doniesieniom rozmaitych dzienników urzędowa *Wiener Abendspost* na podstawie autentycznych informacji dowodzi, że krwawe zajścia w Skalicach na Morawie wcale nie były wypływem narodowych namiętności, lecz tylko aktem zemsty pewnego indywiduum od dawna już źle notowanego w protokołach policyjnych i sądowych.

Baku 9 sierpnia. Ogień zniszczył w Wiszawie dziewięć wież naftowych. Pożar przeniósł się na fontany i magazyny, w których złożonych jest miljon pudów nafty. Czternaście osób odniosło ciężkie rany.

Berno 9 sierpnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie walnego zebrania nauczycieli niemieckich z Austrji. Wieczorem odbył się uroczysty komers.

Budapeszt 9 sierpnia. Wielki pożar nawiedził miejscowość Nagy Bozsany w komitacie nitrzańskim i obrócił znaczną jej część w perzynę.

Hamburg 9 sierpnia. *Hamburger Nachrichten* w artykule z okazji śmierci Bismarka twierdzą, że wszystkie zarządzenia przeciw Polakom skierowane są ku temu, aby się ustrzedz przed polskiem niebezpieczeństwem, gdyż byt państwa jest pierwszem prawem. Zachowanie się polskiej ludności nie daje żadnej rękojmi, czy na wszelki wypadek pozostanie państwu wierną. Nie trzeba zapominać, że deputowani polscy zawsze zaznaczają, że nie wyrzekli się odrodzenia Polski w jej dawnych granicach, a wrogie niemieckości objawy nie ustają bynajmniej.

Paryż 9 sierpnia. Dzienniki donoszą, że podczas wczorajszej konfrontacji Picquarta z pułkownikiem Henrym i z archiwarjuszem ministerstwa wojny Gribelinem przyszło do burzliwych scen. Pojutrze skonfrontowany zostanie Picquart z jenerałem Gonse, a w piątek ma być śledztwo ukończone.

Dziennik *Petite Republique* rozpoczyna dziś ogłaszać szereg artykułów socjalistycznego posła Jauresa o sprawie Dreyfusa. Jaures w dzisiejszym artykule utrzymuje, że Dreyfusa zasądzono nielegalnie przez pomyłkę, a dziś wszystkie potęgi reakcji i kłamstwa łączą się, aby przedłużyć karę tego niewinnego człowieka. — Żaden interes narodowy nie mógł, zdaniem Jauresa, nakazywać popełnienia takiego bezprawia.

Stambuł 9 sierpnia. Poseł serbski wniósł u Porty zażalenie z tego powodu, że 200 Albańczyków i 60 żołnierzy tureckich (nizamów) wpadło na terytorjum serbskie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 9 sierpnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·87, Węg. Kredyty 396·75, Anglobanki 157·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 270·—, Unjony 297·50, Laenderbank 227·75, Sztacbany 362·62, Lombardy 77·50, Elbetahle 265·75, Kolej północno-zachodnia 249·—, Tytuniowe 134·75, Rima 253·50, Alpiny 167·—, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 98·80, Losy tureckie 60·20, Marki niemieckie —·—. Usposobienie bez popytu.

Berlin 9 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 227·40 (362·94). Sztacbany 154·40 (363·06), Lombardy 33·75 (79·05), Disconto 200·—. Usposobienie mocne.

Frankfurt 9 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 307·62 (363·01). Sztacbany 306·37 (361·78). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 200·10 Usposobienie ciche.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 9 sierpnia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zl. m. k. 210·50 do 213·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·50 do 296·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 379·— do 389·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·20 do 100·80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·25 do 96·95.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleondor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 sierpnia 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Salı z Wysocka. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. B. Dewicz z Warszawy. Dr. T. Milewski z Horodenki. R. Szinowacz z Wiednia. M. Turzanska z Medjolanu. S. Nowakowski ze Skdmorowa. A. Bobrownicki z Drohomyśla.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR LETNI.

Dziś:

Wojna podczas pokoju

komedja w 5 aktach Gustawa Mozera i Franciszka Schönthana.

O S O B Y:

Heindorf kapitalista	Neuman
Matylda, jego żona	Rożańska
Ilka Etvöes, jego siostrzenica	Czaplińska
Agnieszka Hiller	Benzowa
Henkel, radca magistratu	Rożański
Zofja, jego żona	Gajewska
Emilja, ich córka	Ogińska
Jenerał Sonnenfels	Szymborski
Foglen, por. adjutant jenerała	Antoniewski
Dr. Schafer, lekarz pułkowy	Dolecki
Reif-Reiflingen, por. piechoty	* * *
Paweł Hofmeister, aptekarz	Nowacki
Franciszek, służący Folgena	Tureczek
Marcin, lokaj } Heindorfa	Czaki
Anna, kucharka } Heindorfa	Zamorska
Róża, służąca } Heindorfa	Heleńska

Goście. — Wojsko. Służba. — Rzecz dzieje się za naszych czasów, podczas koncentracji wojsk do większych ćwiczeń wojskowych.

* * * W roli Reif-Reiflingena wystąpi p. Władysław Woleński jako gość.

W sobotę „Wojna podczas pokoju" komedja w 5 aktach G. Mozera i F. Schöntana.

(14)

Ł. Ł. Tołstoj.

Preludjum Szopena.

(Z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

— Jutro trzeba przeczytać jeszcze dziesięć arkuszy językoznawstwa i połknąć połowę historji Rzymu — pomyślał Kriukow.

Służąca Matresza zaczłapała po kamiennych stopniach schodów. Była w miękkich pantoflach co dowodziło, że goście się rozjechali i wszyscy już poszli spać.

Zagrzmiała długa żelazna zasuwa i Matresza, usunąwszy się na bok, wpuściła do chłodnej sieni Kriukowa. Była ubrana w jakiś biały, krótki i rozpięty kaftanik, nie schodzący się na jej pełnej piersi. Błyszcząca jej twarz jak zwykle świeciła się, a rumiane usta uśmiechały się. Widać było po jej nbraniu, że rozbierała się właśnie do snu.

— Już się położyli? Tak wcześnie? — zapytał Kriukow.

— Tak, pierwsza godzina.

Kriukow wbiegł na górę do ciasnego przedpokoju, rzucił szynel na krzesło i żywo przeszedł do siebie przez ciemny korytarz. Siadł przy stoliku i otworzył pierwszą książkę, jaka mu wpadła w ręce. Był to Tacyt. Z niego także trzeba było przygotować do egzaminu całą przepaść rozdziałów. Na co mu to i po co?

Tacyt gniewał i męczył Kriukowa w ostatnich czasach.

Pokazało się, że i na uniwersytecie, chociaż wybrał językowy, a nie klasyczny oddział fakultetu filologicznego, przyszło powrócić do łaciny. I przyszło czytać nietylko rzymskich autorów, ale pisać ćwiczenia, te same *extemporalia*, od których, jak sądził, już się wybawił na całe życie po egzaminie dojrzałości.

Spać mu się teraz zupełnie nie chciało. Przeszedłszy się po świeżem powietrzu i naoddychawszy się niem, poczuł, że w pokoiku było duszno. Wstał i otworzył okienko. Świeże nocne powietrze, pachnące wiosną i farbą olejną, oblało go. Odetchnął pełną piersią i znowu usiadł przy swoim stoliku, odrzuciwszy książkę.

IX.

W mieszkaniu panowała niezamącona niczem cisza i było słychać tylko zegar, tykający głośno na ścianie w kurytarzu.

W zaułku zaturkotał na bruku nocny dorożkarz, przybliżający się widocznie powoli. Gdzieś w oddali zahuczał pociąg i przykre uczucie samotności jeszcze silniej owładnęło duszą Kriukowa. Ten zbliżający się do niego coraz więcej turkot kół na bruku, to powietrze, ten świst pociągu w dali i cisza dokoła, wszystko to wzruszało go niepojęcie.

Co się z nim dzieje?

Dlaczego mu tak tęskno, tak przykro?

Nagle dały się słyszeć te same ciche, człapiące w miękkich pantoflach kroki Matreszy za drzwiami w kurytarzu i w tej chwili, nie krępując się, weszła do pokoju, zamykając za sobą drzwi.

— Zapomniałam przynieść wam wody — rzekła po prostu.

Przeszła zupełnie blisko obok krzesła Kriukowa, tak że kaftanik jej otarł się o jego ramię; poczuł na sekundę zapach jej ciepłego ciała, a ona podeszła do jego łóżka i postawiła karafkę wody na nocnym stoliczku.

— Będzie wam chłodno. Otworzyliście okno.

— Nie, coś tu duszno.

Matresza zaczęła poprawiać pościel i podtykać kołdrę, chociaż nie zachodziła tego wcale potrzeba.

Następnie zaczęła miąć i puszyć poduszkę.

— Wszystko świeże wam pościeliłam.

— Dobrze, dziękuję.

Kriukow siedział, nie poruszając się i patrząc w ciemne szyby okna, w których odbijała się zapalona na stole lampa.

I nagle poczuł, że od chwili, gdy weszła Matresza i zamknęła za sobą drzwi, od tej sekundy, gdy niespodzianie spojrzał jej w oczy i zrozumiał z nich to, czego ona od niego tak namiętnie pragnęła całą swoją istotą — poruszyła się w nim jakaś niepojęta wewnętrzna trwoga, przewracającą do góry nogami wszystkie napełniające go pragnienia, myśli, marzenia.

— Zkąd ona się u niego wzięła, ta trwoga? Jak mógł dopuścić, aby to okropne, zakazane uczucie nagle w nim powstało? Co się z nim działo? Boże, czyż on już tak nisko upadł, czyż już doszedł do tego czasu, do tego punktu, o którym mówił Komkow, że nie może pokonać w sobie tych zwierzęcych instynktów?

A Soniczka? A miłość dla niej?

I po tem rozmyślaniu, jakaś zgroza wewnętrzna ogarnęła duszę Kriukowa.

Dłonie jego rąk pokryły się zimnym potem, a kolana mu zadrżały, jakby ktoś w nie uderzył. Przestraszył się nie na żarty.

Jakże mógł on, wstrętny, podły pozwolić na to, aby chociaż cień tego występnego pragnienia w nim powstał? Jak, zkąd śmie trwożyć go ta djabelska pokusa?

Przez okno napływało silne wiosenne powietrze, woniejące farbą olejną, która szczególnie drażniła Kriukowa.

Matresza ciągle jeszcze stała pochylona i trzepała poduszkę, odwracając ją to na tę, to na tamtą stronę.

Matresza była zamężna. Ale mąż jej, pijanica i brutal, porzucił ją przed trzema laty i przepadł gdzieś bez wieści, pozostawiwszy jej małą, roczną dziewczynkę. Kriukowowie, przebywając ubiegłej jesieni na letniem mieszkaniu, pod Moskwą, wzięli do siebie Matreszę i przygarnęli ją. Poprawiła się u nich, przyszła do siebie i wyprzystojniała. Już oddawna, od pierwszych dni jej pobytu u nich zauważył Kriukow, że Matresza miała różowe, niezwykle zgrabne nogi, gdy boso myła podłogę. Ale nie pozwalał sobie zważać na to.

— Wszystko czyste wam pościeliłam — powtórzyła teraz jakimś dziwnym, urywanym głosem — a przecież to nie święto.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nr. 19.421. 1759 1—1

Ogłoszenie.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu we Winnikach ma być wykonaną budowa domu dla robotników za cenę kosztorysową trzydzieści dziewięć tysięcy dwieściesześć (39.206) złotych 31 centów.

Celem oddania tej budowy w wykonanie rozpisuje się rozprawę konkurencyjną na dzień 20. Sierpnia 1898 r.

Bliższych szczegółów udzieli c. k. główna fabryka tytoniu we Winnikach (pod Lwowem) oraz można powziąć takowe z urzędowego ogłoszenia w *Gazecie lwowskiej* i *Wiener Zeitung.*

C. k. generalna dyrekcja monopolu tytoniowego

Wiedeń, dnia 29. lipca 1898 r.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe osob. 5 — popoł posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od ¹/₈ do ³¹/₈ i od ¹⁶/₉ do ³⁰/₉ wł codziennie, od ¹/₈ do ¹⁵/₉ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ¹/₈ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od ⁸/₆ do ¹¹/₉ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od ⁸/₆ do ³⁰/₉ wł. i od ¹⁶/₉ do ¹¹/₉ wł osob. 8·12 wieczorem, od ⁶/₉ do ¹⁵/₉ wł. osob 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od ¹/₇ do ¹⁵/₉ wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od ¹/₅ do ³¹/₅ i od ¹⁰/₉ do ³⁰/₉ włącznie codziennie, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. w niedziele i święta osob 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od ⁸/₆ do ¹¹/₉ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od ⁸/₆ do ¹¹/₉ włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł. od ⁸/₆ do ¹¹/₉ wł. osob 8·26 popołudniu.

L. 153 B. W. 1761 1—3

OGŁOSZENIE.

W celu oddania w przedsiębiorstwo robót około budowy miejskiego wodociągu stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje się niniejszem

publiczną ofertową licytację

a mianowicie na:

a) roboty ziemne i lądowe (grupa robót A.)

b) „ około ujęcia wody gruntowej i na dostawę i wykonanie sieci rur wodociągowych (grupa robót B.)

Z grupy robót A., może być wyłączoną budowa zbiornika głównego i ewentualna budowa szkół ludowych w Bielanach i Przegorzałach, na które to roboty można osobno i wyłącznie oferować.

Oferty pisemne i zapieczętowane na roboty objęte jedną z powyższych grup, względnie na wymienione wyżej pojedyncze objekta, należy złożyć u Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa najpóźniej do godziny 12. w południe dnia 1. (pierwszego) września 1898.

Późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Projekt szczegółowy wodociągu, kosztorysy, warunki ogólne i szczegółowe przedsiębiorstw można przejrzeć w biurze wodociągowem miejskiem (ulica Jagiellońska l. 11, II. piętro) aż do terminu złożenia ofert, w godzinach urzędowych tj. od 9. do 1. i od 4. do 7.

Ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą otrzymać w biurze wodociągowem egzemplarze warunków i wzory oferty za opłatą należytości w kwocie 2 zł. od egzemplarza, zaś odpisy kosztorysów za opłatą 10 centów od każdego arkusza.

Kopij planów projektu nie wydaje się, nie wolno także kopiować planów w biurze wodociągowem.

W Krakowie, dnia 10. sierpnia 1898.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa

J. Friedlein m. p.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.